Umysł marzyciela

Fot. z archiwum Marianny Bartke

Każdy staje się takim, jakim siebie samego zwykł najczęściej widzieć.
Prentice Mulford, *Moc ducha, moc życia*

MARIANNA BARTKE jest z wykształcenia pedagożką i terapeutką. Wypadek samochodowy oraz doświadczenie śmierci klinicznej dały początek jej poszukiwaniom i zmiany sposobu myślenia. Studiowała Kurs Cudów, Hunę, NLP, radykalne wybaczanie, numerologię, terapię tarotem, feng shui. Od 2008 roku specjalizuje się w metodzie Theta Healing®, którą poznawała u jej twórczyni, Vianny Stibal. Studiuje również w Ramthańskiej Szkole Oświecenia.

Przez wiele lat mieszkała w USA. Do Polski wróciła w 2011 roku. W 2013 roku uzyskała tytuł Science & Master ThetaHealing®, który potwierdza jej wyższe umiejętności instruktorskie i uzdrowicielskie w zakresie tej metody.

O marzeniach, dzięki którym tworzymy nasz świat, z **MARIANNĄ BARTKE**, certyfikowaną instruktorką Science & Master Theta Healing®, rozmawia **Jolanta Podsiadła**.

Na przełomie roku częściej niż zwykle wypowiadamy życzenia, podejmujemy postanowienia, myślimy o jakiejś zmianie w naszym życiu. Amerykański pisarz i filozof Richard Bach powiedział, że „każde nasze marzenie jest nam dane wraz z mocą potrzebną do jego spełnienia". Czy faktycznie tak jest?

– Wszystko, co dzieje się w naszym życiu, jest sumą naszych intencjonalnych wysiłków. Żyjący w XIX wieku Prentice Mulford, pisarz, żeglarz i filozof zaliczany do grona wybitnych nowożytnych humanistów, mówił, że „stajemy się tym, o czym najwięcej myślimy". Słowa te potwierdza nowy paradygmat naukowy. Fizycy kwantowi odkryli efekt obserwatora, który kreuje rzeczywistość w zależności od tego, na czym się koncentruje. Tak więc nasze codzienne myśli, pragnienia i marzenia tworzą nasz świat. Mamy w sobie moc potrzebną do ich spełniania.

> Nasze codzienne myśli, pragnienia i marzenia tworzą nasz świat.

Dlaczego zatem tak wiele naszych marzeń nie staje się rzeczywistością?

– To, że nasze marzenia się nie spełniają, ma źródło w naszych przekonaniach i sceptycznym umyśle. Każde marzenie, tak jak i nasza osobowość, jest wytworem sieci neuronowej, która ukształtowała się przede wszystkim w życiu płodowym i wczesnym dzieciństwie. Jako małe dzieci przejęliśmy sposób myślenia naszych rodziców. Tata mówił na przykład, że musi ciężko pracować, aby zarobić na chleb, a mama, że kobieta powinna być z mężczyzną, aby mieć spełnione życie. Słyszeliśmy, że trzeba twardo stąpać po ziemi, a nie żyć marzeniami, bo to do niczego dobrego nas nie doprowadzi. I tak ukształtowana sieć neuronowa, z którą połączony jest nasz mózg marzyciela, podpowiada nam, że ciało, praca czy problemy są realne, a marzenia realne nie są. Innymi słowy, **nasze przekonania i negatywne uczucia działają jak cenzor, który nie dopuszcza do realizacji marzeń.** I nawet gdy wchodzimy w stan theta (fale mózgowe theta występują w czasie snu, są dominujące w stanach głębokiej medytacji i relaksacji, wnikania w siebie) i wyobrażamy sobie, co by było, gdyby niemożliwe było możliwe – robię takie ćwiczenie na kursach – to najczęściej w naszej głowie pojawia się myśl, że to tylko marzenie, że to niemożliwe, aby się ono spełniło. To jeden z myślowych nowotworów, które nam te marzenia zabijają. Aby się one spełniały, po-

trzebujemy pozbyć się wątpliwości i tkwiących w nas przekonań, pozwalając jednocześnie na utworzenie nowej sieci neuronowej na bazie umysłu marzyciela.

Czy wykasowanie starego programu i zastąpienie go nowym jest proste? I czy zawsze możliwe?

– Jest proste i zawsze możliwe, ale nie jest łatwe. Nasza, ludzka, osobowość utkana z nawyków, przekonań i emocji nie lubi tego robić, nie lubi zmian. Lubi kręcić się w kółko. Poza tym z wieloma sprawami jest nam wygodnie i wydaje się nam, że na zmianie stracimy. Tak bywa z chorobą. W przekonaniu niektórych osób zapewnia ona na przykład uwagę i troskę bliskiej osoby albo to, że mogą spokojnie leżeć i nic nie robić. Dlatego trzeba odnaleźć te ukryte korzyści i zastąpić je nowym programem: mogę odpoczywać bez poczucia winy, mam uwagę męża czy żony bez potrzeby chorowania. Mamy w sobie moc, aby to zrobić, unieruchomić nasze kręcące się w kółko myśli i skoncentrować się na marzeniach. Gdy uzyskamy ten poziom koncentracji, tracimy poczucie czasu i miejsca. I to jest stan theta, nazywany też umysłem analogicznym lub umysłem marzyciela. Uczę, jak go osiągnąć.

Kiedy osiągamy stan umysłu marzyciela?

– Nasz umysł to świadomość główna (obserwator) i świadomość wtórna (osobowość). I gdy obserwator i osobowość są całkowicie zsynchronizowane i tak skoncentrowane, że funkcjonują jako jedna świadomość, to osiągamy stan, w którym czwarta, piąta, szósta i siódma czakra są otwarte. **Pasma energii, które są wokół nas, wirują w przeciwnych kierunkach, jak koło w kole, tworząc bardzo silny wir energetyczny. Powoduje on, że myśli powstające w czołowym płacie mózgu mogą się materializować. Nasze marzenia mogą się spełniać.** Ktoś analogiczny to ktoś, kto żyje w teraz, w kreatywnym momencie, który znajduje się poza czasem, jest wolny od przeszłości, starych przekonań i emocji. I to jest właśnie umysł marzyciela.

Postanowienia, które robimy w Nowy Rok, często zapisujemy na kartce i chowamy ją do torebki lub portfela. Czy to, że zostały one zapisane, zwiększa szansę na ich realizację?

– Na kursach mówię, że sami tworzymy swoje życie poprzez codzienne, nie tylko w Nowy Rok, zapisywanie intencji. Kiedy coś zapisujemy, i to ręcznie, a nie na komputerze, zapis trafia bezpośrednio do pola informacyjnego w naszym DNA. Bóg dał nam wolną wolę. Gdy zapiszemy marzenie czy intencję, nasze wyższe „ja" i twórca uzyskują od nas zgodę na użycie naszej wolnej woli do tworzenia w polu kreacji tego, czego sobie życzymy. Natomiast dzień Nowego Roku jest o tyle szczególny, że senność i wyciszenie po nieprzespanej nocy mogą generować stan medytacyjny – alfa, theta – w którym szansa manifestowania marzeń jest większa. Ale zwiększamy ją wielokrotnie, gdy się systematycznie na nich koncentrujemy, rysujemy je lub zapisujemy na kartce. Kluczowe jest, byśmy pozbyli się wątpliwości. Gdy się od nich uwalniamy, tracimy kontrolę, tego naszego wewnętrznego cenzora, który torpeduje nasze marzenia. Myślimy wtedy jak małe dzieci, dla których nie ma rzeczy niemożliwych. Jola z Grójca zapisała w Nowy Rok marzenie o miłości i spotkaniu bratniej duszy. Wyobraziła sobie przy tym, że następnego sylwestra spędza z bratnią duszą na Hawajach. Pisała tak, jak gdyby małe dziecko pisało list do świętego Mikołaja, bez analizowania i wątpliwości. W maju poleciała na wycieczkę do Australii. W restauracji mężczyzna podniósł szal, który spadł z jej fotela i czystą polszczyzną zacytował Sztaudyngera: „Chcesz mieć mężczyznę u swych stóp, zawsze coś à propos – zgub!". Serce dziewczyny zatrzepotało, mężczyzna poprosił o e-mail, by pozostać z nią w kontakcie. Jak się okazało, on również przyleciał na wycieczkę do Australii. Ten przykład przytaczam, gdyż rzeczywiście spędzili następnego sylwestra na Hawajach.

Czy o tym, co chcemy, by zadziało się w naszym życiu, powinniśmy myśleć w czasie teraźniejszym, jakby to już było rzeczywistością?

– Jak najbardziej tak, choć zamiast używać pojęcia czasu, lepiej byłoby powiedzieć o zanurzeniu się w „teraz". Tak jak wtedy, gdy jesteśmy w stanie theta, poza czasem, w najbardziej kreatywnym momencie. **Ważne jest, aby tak precyzować nasze intencje, by były one krótkie, klarowne i niosły bardzo duży ładunek emocjonalny.** Na przykład: *Jestem bajecznie bogata. Jestem całkowicie zdrowa.* Wówczas, nawet gdyby ktoś miał wrzody na twarzy, to w skoncentrowanym umyśle ma jasny obraz, że jest zdrowy. I choć inni mogą się z niego śmiać, to podtrzymując to połączenie neuronowe, nie dopuszczając wątpliwości, w pewnym momencie doprowadza się do tego, że twarz się wygładza. Ale nie można mieć wątpliwości, by stare sieci neuronowe nie zaburzały tych nowych, które się tworzą. Są one niczym małe dziecko, które trzeba pielęgnować i dopieszczać. Dlatego warto dwa razy dziennie, rano i wieczorem, powtarzać ten afirmatywny sposób myślenia, by wytworzyć w umyśle program, do którego ciało się dostosuje.

> Mamy w sobie moc, aby unieruchomić nasze kręcące się w kółko myśli i skoncentrować się na marzeniach.

Każdy z nas ma wolną wolę. Natomiast nasze marzenia często dotyczą nie tylko nas, ale i innych ludzi...

– Gdy tworzymy swoją rzeczywistość za pomocą marzeń, to szanując swoją wolną wolę, absolutnie powinniśmy respektować wolną wolę innych osób. Nie możemy zatem napisać sobie, że pan czy pani X tak nas kocha, że nie może spać po nocach. Możemy natomiast stworzyć sobie bratnią duszę, kreować wzrost zdolności parapsychicznych, kasować programy dotyczące starzenia się i chorób. I gdy my się rozwijamy, wpływa to pozytywnie na siedem pokoleń do tyłu i siedem do przodu. Jeśli więc oczyszczamy się z przekonań czy programów genetycznych, automatycznie oddziałuje to nie tylko na nas, ale i na nasz ród. Słowem, nasze marzenia i rozwój umysłu marzyciela wpływają również na naszą rodzinę i środowisko. Dobrym ćwiczeniem jest wyobrażenie sobie, że mamy już to, czego pragniemy oraz tego, jak reaguje na to nasz partner, nasi przyjaciele, jak my sami się z tym czujemy. Ale cokolwiek kreujemy, bezwzględnie powinniśmy pamiętać, że wolna wola jest prawem nas wszystkich. Dlatego bardzo ważne są intencje. Są trzy podstawowe rodzaje intencji: pokój (zapisuję sobie na przykład, że pokój w moim umyśle stwarza pokój w rodzinie i na świecie), rozwój świadomości i sprawy materialne. ▶

Dlaczego w tej pierwszej trójce nie ma zdrowia?

– Nasze zdrowie jest powiązane z rozwojem świadomości. Zdrowe życie to tak naprawdę zdrowe myślenie. Jeśli podnosimy swoją świadomość, wzrasta też nasze poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości, potrafimy lepiej zadbać o swoje potrzeby fizyczne i duchowe. Prosty przykład z życia codziennego: ktoś, kto zdaje sobie sprawę, jak ważne jest zjedzenie posiłku w spokoju i dobrej atmosferze, nie będzie odbierał w tym czasie telefonu. Poza tym osoba na wysokim poziomie rozwoju duchowego jest świadoma mocy uzdrowicielskiej, jaką ma każdy z nas. I wie, że gdy dotyka nas choroba, dobrze jest zapytać swojej podświadomości, jaki niesie ona przekaz, w zaufaniu powierzyć ją swoim przewodnikom duchowym i Stwórcy. Gdy człowiek jest świadomy tego, co się z nim dzieje, to spokojnie przechodzi przez fazę zdrowienia, jaką jest choroba i nie dodaje do niej wielkich emocji. I właśnie dlatego zdrowie znajduje się na drabince intencji nieco niżej niż rozwój świadomości.

Jak odnaleźć w swojej podświadomości to, co nie pozwala nam być zdrowym i dobrze zarabiać, kochać samego siebie, cieszyć się z życia?

– W stanie theta otwierają się przed nami wrota podświadomości. Mamy w niej skarby, ale mamy też rekiny przekonań, które nas blokują, nie pozwalają nam być całkowicie zdrowym, doskonale prosperować, kochać siebie. Zadajmy więc sobie pytanie, co jest przyczyną, że brakuje nam na przykład radości życia. Może się okazać, że mamy na ten temat przekonania z dzieciństwa. Bo mama mówiła: „Kto w piątek skacze, ten w niedzielę płacze". Albo: „Z czego się tu śmiać, gdy rzeczywistość skrzeczy za oknami". Nie słyszeliśmy natomiast, jak wiele dzieci w Stanach Zjednoczonych: „Uśmiechnij się, to i życie uśmiechnie się do ciebie". Proszę zwrócić uwagę, że u nas, nawet gdy mówimy sąsiadom „Dzień dobry", jest to raczej zwrot grzecznościowy niż wyrażenie z całego serca intencji, by ktoś miał dobry dzień.

Czy osoba wiecznie skrzywiona i niezadowolona może przemienić się w wulkan pozytywnej energii?

– Naukowcy odkryli w przednim płacie mózgu neurony lustrzane. Poprzez te neurony dosłownie zarażamy się nastrojem ludzi ze środowiska, w którym żyjemy. Na kursie stopnia podstawowego uczę, jak z osoby, która ma otwarte receptory na smutek, żal i urazę, stać się taką, która odczuwa radość, szczęście i pogodę ducha, niezależnie od pogody na zewnątrz. Myślę, że jeśli przyjrzymy się swojemu życiu i uzmysłowimy sobie, że to my jesteśmy przyczyną swojego świata, zapewne zadamy sobie pytanie, dlaczego nie stworzyliśmy czegoś lepszego. Ano dlatego, że nie wiedzieliśmy, jak to zrobić. Uczę tego na moich kursach.

Z okazji zbliżającego się Nowego Roku życzę wszystkim Czytelnikom „Czwartego Wymiaru", aby poprzez czystą świadomość najczystszej myśli mieli wiarę w Stwórcę i wiarę w siebie, abyśmy jednoczyli się w intencjach pokoju i rozwoju świadomości, abyśmy poprzez zmianę świadomości mogli doskonale prosperować. I zachęcam do marzenia, bo dzięki marzeniom się rozwijamy, ale też odpoczywamy. Marzenia są wyrazem miłości do siebie. Marząc, zaczynamy słuchać swojego serca, a ono jest naszym najlepszym przewodnikiem.

Życzę wszystkim umysłu marzyciela.

Dziękuję za rozmowę.
Jolanta Podsiadła